№ 222 CENA 3000 Mk. Wtorek 21 Sierpnia 1923 ROK I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

Towary kolonjalne zdrożały o 20 procent

(Telefonem z Warszawy).

Zgodnie z uchwałą, powziętą w dniu 17 b. m. na zebraniu kupców branży kolonjalnej, z dniem 20 b. m. ceny

towarów kolonjalnych,

importowanych z zagranicy (herata, kawa, kakao, pieprz) zostały

podniesione o 20 procent.

Ceny towarów kolonjalnych krajowych, a więc mąki, soli, cukru, zapałek i t. p. nie zostały zmienione. Jedynie cykorja, skutkiem podwyższenia ceny w fabrykach, zdrożała

z 12.600 na 17.000 marek.

Podwyżkę tę tłumaczą kupcy podniesieniem się kursu funta szterlinga. W kalkulacji nie został uwzględniony dodatek drożyźniany za robociznę.

Nowy cennik nie ulegnie zmianie, o ile nie nastąpi dalsza, znaczna zwyżka szterlinga.

Fachowy doradca finansowy przyjeżdża do Polski

Jak się dowiaduje nasze pismo, w połowie września przybywa do Warszawy p. Hilton Young, b. podsekretarz skarbu angielskiego.

P. Young przybywa na zaproszenie rządu polskiego i będzie fachowym doradcą finansowym Polski.

JAK TEN GO ZDUSI — WTENCZAS WYŁAMIEMY DRZWI

Zaburzenia religijne w Moskwie

MOSKWA, 20.8 — Wczoraj popołudniu patrjarcha Tichon miał odprawić nabożeństwo w jednej z cerkwi w dzielnicy kupieckiej.

Już na parę godzin przed rozpoczęciem nabożeństwa dokoła cerkwi i zebrał się tłum, liczący przeszło 10.000 ludzi. Zjawił się oddział milicji, który chciał usunąć tłum.

Wtedy na milicjantów posypał się grad kamieni, i dały się słyszeć okrzyki:

— Pozabijać tych czerwonych psów!

Zawezwano oddział kawalerji, który z wielkim trudem rozproszył tłum.

Mimo to, władze boją się ponownego aresztowania Tichona, gdyż obawiają się, że cała ludność moskiewska stanie w jego obronie.

Porzucony kochanek wpada w szał zbrodniczy

Osiem strzałów powala pięć niewinnych osób

Krwawa zemsta rzeźnika

KATOWICE, 20. 8. — Policja śledcza donosi o strasznej zbrodni, jakiej widownią była miejscowość Brynów pod Katowicami.

Zamieszkały przy ul. Kowalskiej nr. 9 Paweł Domagała, rzeźnik, utrzymywał bliższe stosunki z córką kowala Pawła Kiszki, Marją Kiszkówną. Ponieważ panna Marja od pewnego czasu ochłodna w swych sentymentach do Domagały, gdyż był on zbyt brutalny i nie kryła się z chęcią zerwania, przeto Domagała przybył wczoraj o godz. 9-ej wiecz. do mieszkania Kiszków i zażądał od „niewiernej", aby podpisała zobowiązanie, iż dobrowolnie wraz z byłym ukochanym

chce się pozbawić życia.

Rzecz prosta, że panna Marja nie chciała się na to zgodzić.

Po godzinie Domagała ponownie wrócił do mieszkania narzeczonej i wprost od drzwi

rozpoczął strzelanie

z rewolweru.

Skutki celnych strzałów były fatalne. W kilka chwil padli na ziemię

brocząc krwią:

Ojciec raniony w głowę i piersi, matka — w prawą nogę, narzeczona — w piersi i nogę, piętnastoletnia córka — w miednicę i trzynastoletni syn w lewą rękę.

Domagała w ten sposób wystrzelił osiem razy. Gdy zabrakło naboi wówczas rzucił się na osiemnastoletniego brata narzeczonej i pogryzł go dotkliwie w szyję.

Po dokonaniu tego strasznego czynu.

zbrodniarz zbiegł

w niewiadomym kierunku.

Obie Kiszkówny w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

Kontredans w naszej dyplomacji

Zmiany na placówkach zagranicznych

(Od warszawskiego korespondenta)

Jak się dowiadujemy w ministerjum spraw zagranicznych zaszły następujące zmiany personalne:

Przydzielony do wydziału wschodniego, były poseł Sokolnicki otrzymał dymisję.

Zwolniony został również poseł nasz w Rydze, p. Jedko, którego następcą został mianowany inspektor placówek zachodnich, p. dr. Alfred Wysocki.

August Zaleski, poseł w Rzymie odchodzi, na jego miejsce został mianowany p. Okęcki— poseł w Belgradzie.

Radca legacyjny poselstwa naszego w Brukseli, p. Millstein odejść ma do Sofji, na jego miejsce idzie Ignacy Skrzydski z Londynu.

Zwolnienia i zmiany zostały podpisane przez p. Seydę w Zakopanem, dokąd specjalnie jeździł szef gabinetu ministra p. Romer.

Dalsze zmiany i dymisje nastąpić mają w najbliższych dniach.

Nowa afera z paszportami zagranicznemi

Urząd śledczy pochwycił całą szajkę fałszerzy

(Od warszawskiego korespondenta)

Ostatnio funkcjonarjusze Urzędu Śledczego wpadli na ślad szeroko rozgałęzionej afery paszportowej.

Szajka fałszerzy wykonała i puściła w obieg większą ilość paszportów zagranicznych,

przeznaczonych dla emigrantów.

W związku z tem wykryciem aresztowano szereg osób, których wina została udowodniona. Śledztwo zatacza szersze kręgi, w toku dalsze aresztowania.

Na tropie świętokradców praskich

Siedliskiem złoczyńców jest przytułek na ulicy Jagiellońskiej

(Od warszawskiego korespondenta)

Urząd policji kryminalnej, w poszukiwaniach za sprawcami świętokradzkiego rabunku w kościele św. Florjana na Pradze, natknął się na niejakiego

Siemionowa, roślanina.

dwukrotnie już karanego za rabowanie kościołów.

Podejrzany Siemionów mieszka w Domu noclegowym na ul. Jagiellońskiej, cieszącym się nieszczególną sławą.

Przytułek ów stanowi

ognisko najgorszych elementów

na Pradze. Niema dnia, aby któryś z jego mieszkańców nie został pochwycony na kradzieży kieszonkowej, lub okradaniu mieszkań i strychów.

Co się tyczy wartości skradzionych przedmiotów — to jest ona

bardzo nieznaczna.

Złoczyńca zdarł pluszową sukienkę ze świętego obrazu, obszytą szklanemi ozdobami oraz wyciął z nad głowy Dzieciątka Jezus kawałek blachy posrebrzanej.

Wiadomość dla kronikarza doli bezdomnych

Umarł—znalazłszy mieszkanie

Przyszły kronikarz naszych czasów, a szczególnie doli bezdomnych, opisując za sto lat dzisiejsze stosunki, nie będzie mógł pominąć wypadku, o którym donoszą nam z Wiednia, a który równie dobrze mógłby

zdarzyć się u nas.

Niejaki Rudolf Seserke, z zawodu inżynier, przez trzy długie lata szukał mieszkania, aż wkońcu udało mu się znaleźć

upragniony przytułek.

Wybierając się na oględziny nowego mieszkania, czuł się tak podniecony, że trudno było mu opanować wzruszenie. Gdy znalazł się wśród ścian, które miały być dlań

bezpieczną i pewną przyszłością,

serce nie wytrzymało gwałtownego naporu radości i szczęścia.

Seserka zmarł najniespodziewaniej

na udar sercowy.

Natychmiastowy ratunek, z którym nieszczęśliwemu pośpieszyli świadkowie nie pomógł mu już, niestety, w niczem.

W środku Niemiec naciskali guzik

A nad Renem wylatywały mosty w powietrze

BRUKSELA 20. 8. — PAT. — Aresztowany w Akwizgranie inżynier niemiecki Mengen, przyznał się, iż stał na czele organizacji, której centrala znajdowała się w Niemczech, a która dokonała kilku zamachów kolejowych.

Senatorowie amerykańscy w Moskwie

Dwustu agentów policyjnych wkłada im różowe okulary

MOSKWA, 20. 8.—Do przebywającej obecnie w Moskwie grupy amerykańskich senatorów przydzielono przeszło 200 ajentów, którzy nie dopuszczają do zetknięcia się amerykanów z ludnością i z ponurą prawdą położenia Rosji

Opieka ta rozciągnięta jest tak szeroko, że, jeżeli który z amerykanów wychodzi na spacer, kilku ajentów idzie przed nim i usuwa wszystkich żebraków, zalegających ulice Moskwy.

Lenin stracił pamięć krwawych dni w Rosji

MOSKWA, 20.8 — Według informacyj, pochodzących ze sfer rządowych, stan zdrowia Lenina nieco się polepszył. Lenin zaczyna potrochu mówić i chodzić.

Gorzej jest ze stanem nerwów. Bywają dnie, kiedy Lenin nie przypomina sobie literalnie nic i wyobraża sobie, że mieszka w Szwajcarji, a nie w Rosji.

Czyżby nie obawiali się już świeżego powietrza?

Pisma zagraniczne w Moskwie

Władze sowieckie w Moskwie zezwoliły na wolną sprzedaż całego szeregu pism zagranicznych. Według tego rozporządzenia obok wydawnictw komunistycznych nabyć można znaczną ilość postępowych organów burżuazyjnych Niemiec i Anglji.

Charakterystyczne jest jednak, że pisma socjalistyczne są, jak dawniej, wzbronione.

W każdym razie od kilku dni po raz pierwszy od r. 1917 znalazły się w ręku rosyjskiego czytelnika pisma zagraniczne— w sposób legalny.

Prusacy wykopali nad Renem grób dla Niemiec

Nadrenja odrywa się od Rzeszy

PARYŻ 20. 8. (A. W.). — „Matin" donosi z Koblencji o dalszych postępach, jakie czyni ruch separatystyczny w Nadrenji. Mianowicie różne lokalne grupy separatystów połączyły się przed kilku dniami w jedną, ogólno-nadreńską, partję pod nazwą: „Zjednoczone stronnictwo Niepodległości Nadrenji", które z dawniej już istniejącą partją „Wolna Nadrenja" opracowały wspólny program i taktykę.

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy).

GOTÓWKA

Dolary 246,000, 244,000.
Marki niemieckie 0,05¾, 0,05¼
Franki szwajcarskie 44,500.

AKCJE.

Notowania oficjalne.

B. Dyskontowy 875.
B. Handlowy 1100, 1200.
B. dla Handlu i Przemysłu 215 230.
B. Kredytowy 250, 280.
B. Małopolski 100, 102,5, 95.
B. Przemysłowy warsz. 110.
B. Wileński Pr. 130, 145.
Pol. bank. handl. w Poznaniu 230.
B. Przemysłowy we Lwowie 90, 87,5, 91.
B. Ziemski Kred. we Lwowie 60, 70.
B. Zw. Sp. Zarob. w Pozn. 475, 625.
B. Związków Ziemian 100, 70 105.
Kijewski i Scholtse 640, 595.
Kabel 195.
Spiess 185, 175, 185.
Puls 80, 85, 82,5.
Wildt 180, 185, 170.
Chodorów 1300 1250, 1275.
Czersk 1200, 1180.
Częstocice 5000, 4500, 4700.
Gosławice 525, 460, 515.
Michałów 575, 550.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 9250 6900, 7100
Firley 175, 160.
Drzewn. Przem. i Handel 42, 62
Tow. Kop. Węgla 975, 1100, 785
Cegielski 140, 160, 155.
Lilpop 190, 185, 205.
Klucze 200, 220, 210.
Radocha 5000.
Modrzejów 1450, 1400, 1460.
Norblin 550, 350, 440.
Ostrowieckie 1—4 em. 1625 1600, 1700, 5 em. 1550, 1425,
Ortwein 170, 152,5, 180.
Rohn 235, 260, 255.
Rudzki 1—2 em. 575, 650.
Starachowice 1—4 em. 900, 872,5, 925.
Ursus 1 em. 300, 320.
Pocisk 155, 170, 140.
Parowozy 122,5, 145. 140.
Zieleniewski 1850, 1800, 1825.
Żyrardów 32500, 31250, 32000.
Belpol 29, 30.
Borkowski 115, 105.
Jabłkowscy 40. 45, 42,5.
Transport i Żegluga 30, 32.
Polbal 36, 37.
Haberbusch 605, 600, 615.
Spirytus 1250, 1350.
Polska Nafta 120, 125.
Nobel 265, 290, 270.
Lenartowicz 44, 40, 44.
Siła i Światło 500, 475.
Eksploatacja Soli Potasowych 1250.
Skóry i Garb. 60, 67,5.
Pol. Przem. Naft. 625, 640.
Pol. Tow. El. 170, 190, 185.
Synd. Roln. 1800, 1450, 1625.

Oswobodzenie Wilna w 1919 r.

Czwarty odczyt marszałka Piłsudskiego

Wchodzącego na salę marszałka publiczność powitała burzą oklasków.

Wykład swój poprzedził marszałek luźnemi uwagami o trudnościach, jakie się piętrzą przy wcielaniu planu czy koncepcji w czyn.

Następnie zastanawiał się prelegent nad sytuacją Naczelnego wodza, który jest jednocześnie Naczelnikiem Państwa. Nie może on myśleć wyłącznie o wojsku i wojnie, ale musi brać pod uwagę sprawy Państwa, co w dalszych konsekwencjach równa się z

wpływem polityki na sprawy wojenne.

Wojnę prowadzi się ze względów politycznych, a równocześnie wojna wywiera wpływ na polu polityki wewnętrznej Państwa, czyli, że wojną i polityką wzajemnie oddziaływują na siebie.

Nastąpiło dalsze objaśnienie planu operacyj.

Wiosna 1919 była bardzo późna, co dawało możność zorganizowania wyprawy Wileńskiej jaknajdokładniej. Czas zaś był potrzebny. Równocześnie

wrzały boje pod Lwowem,

które odciągały siły główne wojska.

Jednakże zjawił się inny problem, który ostatecznie sprawę rozstrzygnął. Oto według umowy, niemcy mieli opuścić Grodno między 20 kwietnia a 1 maja.

Trzeba było przeto

zająć Wilno 28 kwietnia,

bo wtedy byłyby już wojska polskie w Grodnie, a bolszewicy nie mogli się kusić o atakowanie Grodna, gdyby już Wilno znajdowało się w rękach Polskich.

Czyli około 23

musiało być Wilno nasze.

Chodziło o to, by zachować tajemnicę terminu rozpoczęcia wyprawy, bo tylko w ten sposób mogła udać się niespodzianka od której zależało powodzenie całej wyprawy.

Tutaj opowiada marszałek wkiełce harakterystyczną anegdotę.

Pewnego dnia zgłosił się do niego brat, z zapytaniem czy to prawda, że lada dzień ma się rozpocząć atak na Wilno. Marszałek zapytał brata, skąd o tem wie, dowiedział się, że

mówiła mu o tem jego kucharka,

a ta dowiedziała się od jakiegoś legjonisty z Ostrowia, który przyniósł wiadomość, że na Wielkanoc leguny zrobią prezent Komendantowi z Wilna.

Skoro o tajemnicach sztabowych wiedziały nawet kucharki, to o ile owa wyprawa miała się udać, trzeba było termin przyśpieszyć.

Tymczasem

w wewnętrznej polityce zaczęły się burze.

Grożono nawet demonstracjami jako protestem przeciwko temu, iż marszałek jakoby odciągał siły z pod Lwowa.

Marszałek umyślnie oczekiwał Wielkanocy, które to święto pociągało za sobą także i ferje sejmowe. Posłowie rozjechali się na święta, a marszałek pociągiem, który już oddawna stał w Rembertowie pod parą, wyjechał do Lidy.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Wskutek tego zwyciężyła koncepcja pierwotna, to jest, że należy Wilno brać natychmiast.

9 kwietnia poszły pierwsze rozkazy. 15 rozpoczęły się operacje.

Stan obu dywizyj wynosił zaledwie 11 bataljonów, 7 bataljonów zostało pod Warszawą, aby dokończyć ćwiczenia i otrzymać należyte uzbrojenie i ekwipunek.

Ponieważ sprawy, związane z wyprawą wileńską, były bardzo ważne, więc marszałek zwrócił się do ówczesnego prezesa ministrów Paderewskiego, powierzając mu tajemnicę wyprawy.

Marszałek zapytywał Paderewskiego, jadącego do Paryża, czy ta wyprawa nie pokrzyżuje

planów dyplomatycznych w Paryżu

i oświadczył, że cofnie się przed wyprawą tylko wtedy, jeżeli otrzyma telegraficzne zawiadomienie z Paryża od Paderewskiego z wystarczającemi argumentami, któreby opóźnienie sprawy tłumaczyły.

Komicznym momentem w tej sprawie było to, że kiedy

ułani polscy biwakowali już w Wilnie,

nadeszła z Paryża depesza, która raczej odradzała samą wyprawę.

Jedynym człowiekiem, u którego marszałek znalazł zrozumienie ważności wyprawy i momentu, był minister spr. wewn. Wojciechowski, który spełniał obowiązki prezesa Rady ministrów.

Marszałek mówił, iż zdawał sobie sprawę, czemu zawdzięcza, że został Naczelnym Wodzem. Inni wojskowi, widząc żołnierza źle wyekwipowanego, nieszczególnie wyćwiczonego, z małym zapasem amunicji poprostu nie chcieli brać, na siebie odpowiedzialności za rozwój wypadków wojennych.

Liczyli z ołówkiem w ręku, a zapominali, że

główną siłą wojska

jest indywidualność każdego poszczególnego dowódcy i żołnierza, co nazywa się trochę nieokreślenie

duchem armji.

Wyprawa wileńska miała dla marszałka znaczenie egzaminu

(Dokończenie patrz obok).

Drzwiami i oknami pchają się pepiczki

Od pewnego czasu daje się zauważyć u naszych kół przemysłowych tendencja do przyjmowania

sił pracowniczych, sprowadzanych z Czech.

Dzieje się to z rozmaitych pobudek i pod rozmaitemi pozorami. Jedni przemysłowcy chcą sprowadzić instalatorów i instruktorów do swoich gałęzi produkcji, inni znowu organizatorów nowych działów pracy, jeszcze inni znaczniejsze ilości zwykłych pracowników wykwalifikowanych.

O ile od biedy można wytłomaczyć tych, którzy chcą sprowadzić instruktorów z zagranicy, o tyle tendencja do sprowadzania całych grup pracowników tej kategorji, której i u nas nie brak, jest zjawiskiem, zasługującem na bezwzględne potępienie.

W poszczególnych działach fabrykacji daje się już nawet z tego powodu zauważyć pewne zaniepokojenie między pracownikami krajowymi, którzy słusznie upatrują w tym nowym ruchu szkodliwy dla nich

moment konkurencji

i starają się nu ze wszystkich sił przeciwdziałać. I tak, niedawno zwrócił się Związek majstrów włókienniczych w Łodzi do ministerjum pracy z doniesieniem, że fabrykanci tamtejsi noszą się z zamiarem sprowadzenia pewnej ilości sił pracowniczych z Czech, na co zawczasu zwracają uwagę ministerjum jako na moment, który może spowodować pewne zakłócenie stosunków pracy na rynku miejscowym

Podzielamy w zupełności te obawy i pragnęlibyśmy, aby nasze ministerjum pracy też je w należyty sposób uwzględniło. Nie chodzi tu o żaden ekskluzywizm szowinistyczny, ale o zdrowe zrozumienie

naszych rodzimych potrzeb gospodarczych

i społecznych. Czesi też z pewnością inaczej nie postąpiliby, tem mniej więc będą mogli w tem widzieć jakikolwiek ruch, skierowany przeciwko nim.

Dlatego jeszcze raz wyrażamy nadzieję, że ministerjum pracy, u którego, jak się dowiadujemy, leży kilka podań naszych przemysłowców o możność sprowadzenia z Czech robotników, po dokładnem rozważeniu wszystkich warunków, dotyczących danej gałęzi pracy, poweźmie decyzję, zgodną z naszemi potrzebami i interesami.

Wystawa rolniczo-przemysłowa we Włocławku

W ubiegłą środę o g. 2 popoł. została otwarta wystawa rolniczo - przemysłowa we Włocławku.

Wstęgę przeciął, wygłosiwszy przemówienie p. bar. Manteufel wice-wojewoda warszawski. Wystawa przedstawia się efektownie i jest obesłana licznemi i doborowemi eksponatami.

Wyróżniają się okazy zarodowej hodowli drobnego inwentarza w Pleszkach i wyroby państwowej fabr. związków azotowych. W liczbie firm przemysłowych kujawskich znajduje się kilka warszawskich: Konrad Jarnuszkiewicz, Ponikowski i Ostrowski — meljoracje rolne. Piękne kilimy wystawił „Kilim Polski".

Polski Gdańsk zaprasza nas na wielką uroczystość

Otrzymujemy następującą odezwę gminy polskiej miasta Gdańska:

„Dziś

w przededniu wyborów do Sejmu Gdańskiego

i w obliczu katastrofy życia gospodarczego, wołamy do Was wielkim głosem. Pamiętajcie, że stanowimy mimo granic nas oddzielających z Wami jedną niepodzielną całość.

Dopomożcie nam, abyśmy się stali potężni, oddaną duszą i ciałem Ojczyźnie! Musimy skupić wszystkich Polaków w Gdańsku, by jako jeden mąż stanęli przy naszym sztandarze! Wy zaś wspierajcie nas w tych usiłowaniach.

Jedną z takich sposobności będzie

uroczysty obchód trzeciej rocznicy gminy polskiej

w dniu 25 sierpnia r. b., połączony z koncertem wieczornym, w którym przyrzekli łaskawie wziąć udział bezinteresownie najlepsi artyści stolicy, jako to: pp. Argasińska - Chojnowska, Szmolcówna, Chmielinski, Dobosz i Michałowski.

Zapraszamy wszystkich, którym na sercu leży dobro i przyszłość Polonii gdańskiej, ab przybyli do Gdańska na ten wieczór uroczysty i w ten sposób zamanifestowali niczem nie dającą się zerwać łączność i jedność Polski z Gdańskiem".

Gmina Polska
i Komitet obchodu.

Zginą Sopoty przy polskiej Gdyni

Weźmy się tylko raźno do pracy

Nominalnie należący do Gdyni Kamieniec jest to niewątpliwie miejscowość, posiadająca wszelkie dane, aby w przyszłości zaćmić Sopoty.

Górzysty teren Kamieńca podnosi się tarasami od morza do wysokości 62 metrów, a obramowują go olbrzymie lasy państwowe. Ten to teren ogólnej przestrzeni około 500 morgów, zakupiło w r. 1920 Towarzystwo kąpieli morskich, posiadające siedzibę w Warszawie. Plan nową kolonizację rozpoczęto w r. 1921, a na czele przedsiębiorstwa stanął dyrektor zarządzający inż. Pietruszewicz.

Jako cel postawiono stworzenie wzorowej miejscowości kąpielowej nad polskiem morzem, przyczem naznaczono stałą cenę za sprzedawane place, pobierając równocześnie nadwyżkę na cele inwestycyjne (wodociągi, kanalizację, ulice, zadrzewienie i t. p.).

Obecnie cena metra kw. wynosi jeden złoty polski, a nadto dwa złote na inwestycję. W rezultacie, jak dotąd, zbudowano już 42 wille, oraz sprzedano terenów za 2 miljardy.

Równocześnie zbudowano 11 kilometrów dróg, 2 kilometry szosy, ułożono 2½ kilometra rur wodociągowych, wreszcie bliską ukończenia jest stacja elektryczna, której działalność rozpocznie się równorzędnie z uruchomieniem wodociągów jeszcze w roku bieżącym.

Własne fabryki cegieł i tartak ułatwiają znakomicie realizowanie budowli.

I w ten sposób nad polskiem morzem powstanie siedziba pierwszorzędna, a może wówczas, gdy już inwestycje będą przeprowadzone, zarząd pomyśli na bycie pozostałych działek ułatwić na spłaty średniozamożnej, średnio - zarobkującej inteligencji polskiej.

Odpowiedź francuska na notę angielską

Ostateczna redukcja żądań francuskich

BERLIN, 20 8. (AW.) Według przekonania kół politycznych niemieckich odpowiedź francuska na ostatnią angielską notę, doręczona zostanie w Londynie w poniedziałek. W odpowiedzi tej mają być wymienione następujące zasady:

1) ustalenie żądań reparacyjnych Francji na sumę 3 miljardów funtów ang. zamiast ustalonych dawniej 6 miljardów;

2) oświadczenie gotowości Francji do wycofania wojsk swoich z Zagłębia Ruhry, jeżeli Anglja skłoni Niemcy do dania gwarancji na zaspokojenie żądań francuskich.

Państwo środka ziemi w płomieniach rewolucji

MOSKWA, 20. 8.—Z Pekinu donosi przez Czytę, że w Chinach wybuchła rewolucja. Wielu urzędników zginęło. Ludność rabuje składy i sklepy żywnościowe. Oddziały wojskowe przechodzą na stronę rewolucjonistów.

Z PODRÓŻY DO DANJI

Blok stronnictw sejmowych przeciw ustawie antyalkoholowej. Można obejść się bez Gdańska, gdy jest Gdynia. Pod polską banderą Sejm i Senat igraszką bałwanów Kto pierwszy...

W sobotę 11 b.m. wymieniwszy parę kilo mk. pol. na bibułki dolarowe, otrzymawszy paszport w Min. spraw zagranicznych poszedłem się nawpół dyplomatą i uwierzyłem wreszcie, że wyjeżdżam za granicę.

Pociąg wiozący delegację polską na

zjazd unii międzyparlamentarnej

do Kopenhagi ruszył punktualnie o 4 m. 20 po południu. Na usługi delegacji odany był specjalny wagon I kl., w którym 18 osób rozlokowało się zupełnie wygodnie i z łatwością mogło sobie urządzić królewski nocleg, tembardziej, że wagon posiadał i górne łóżka.

Skład naszej delegacji jest Wam znany, nie będę go więc powtarzał, zaznaczę tylko, że nie zdarzało mi się widzieć przeciwników politycznych przyjaźniej względem siebie usposobionych,

czulej rozmawiających

i żartujących weselej. Najliczniej reprezentowane było „Wyzwolenie", liczące 6 członków, wówczas, gdy pozostałe stronnictwa wysłały po jednym, lub dwóch przedstawicieli, a socjaliści nie dopisali zupełnie, gdyż p. Lieberman cofnął się w ostatniej chwili.

Otóż w drodze chadecy, wyzwoleńcy, endecy i piastowcy szczebiotali w najprzykładniejszej zgodzie, zwłaszcza, że od Modlina, w myśl hasła „poniechajmy tego, co nas dzieli, a poruszajmy to, co nas łączy" — poruszyli

bogate zapasy wiktuałów —

pokłady bułek, zwoje kiełbas, bryły masła, warstwy sera, a znalazła się gdzieś i jakaś butelczyna, która.... Wróćmy do tematu.

Tedy noc zastała nas na zbożnej pracy wieczerzania, a gdy ostatni kęs zginął w przepastnej głębi poselskiego gardła, gdy ostatni łyk zabulgotał w senatorskiej krtani — buchnęła pieśń. I nie byle jaka pieśń, jeno żołnierska, legionowa, podchwycona zgodnie przez wszystkich, gdyż pieśń polskiego żołnierza nie zna partji i stronnictw i wszystkie polskie serca jednoczy.

O 6 rano obudziliśmy się w Gdyni. Naumyślnie nie jechano na Gdańsk, by uniknąć ewentualnych przykrości, spowodowanych rozruchami, jeno przez Kartuzy wprost do tego nowego portu, który rośnie z dnia na dzień pod bokiem starego, a jednak niewzruszonego Gdańska.

W Gdyni mieliśmy siąść na okręt, by ruszyć do Danji. Z pewnem zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że przeznaczony dla nas

„Komendant Piłsudski"

wprawdzie jest w porcie, ale w ostatniej chwili nadszedł z Warszawy rozkaz, by delegację odwiózł do Kopenhagi

„General Haller".

Motywów tej zmiany nie umiano nam podać.

Nim ukończono potrzebne przygotowania i przeładowano nasze rzeczy, miałem sposobność przejść się po Gdyni i zauważyć, jak wielkie zmiany zaszły tu od zeszłego roku, ile powstało nowych i pięknych budynków i willi, przeważnie w stylu polskim — i stwierdzić z żywą radością, że miejscowość ta ma przed sobą olbrzymią przyszłość i wkrótce stanie się poważną konkurentką Sobot, zwłaszcza, jeśli roboty

portowe będą

doprowadzone do końca.

O godzinie 12 w południe „General Haller" podniósł kotwicę i odpłynęliśmy.

Statek nasz jest kanonierką, zbudowaną w 1919 r. w warsztatach finlandzkich w Abo, od 6 kwietnia 1921 r. w posiadaniu Polski ma 65 mtr. długości i około 150 mtr. obwodu, a z pokładu jego groźnie patrzą paszcze trzech 46 mm. armatek.

Są to istne cacka,

kieszonkowe pieścidełka, ur. pozór stworzone raczej do zabawy niż do siania zniszczenia i śmierci.

Załoga okrętu składa się z 51 marynarzy i 5 oficerów, mianowicie komendanta kapitana Durskiego, kap. Bomby, kap. Majewskiego, por. Kenitza i chorążego Szpringera. Zarówno marynarze, jak i panowie oficerowie z największą uprzejmością robią nam honory statku, a wkrótce muszą nad nami roztoczyć pieczołowitą opiekę.

Wieje bowiem silny wiatr od lądu, a chociaż niebo jest pogodne, morze jest wzburzone, kołysanie bardzo silne i niewielki nasz stateczek co chwila to zapada się w otchłań wód, to na grzbiecie potężnej fali wspina się, staje dęba, aby natychmiast znowu zaryć dziobem. Opływamy półwysep Hel, witamy zdala starych znajomych — Kuźnicę, Jastarnię, Swarzewo i wydostawszy się na pełne morze stajemy się całkowicie

igraszką bałwanów.

Ożywione spory na temat, jak się ustrzedz od choroby morskiej, powoli milkną, interesująca bladość zwolna powleka lica podróżnych, ten i ów niepostrzeżenie odłącza się od towarzystwa i szuka samotności. Tu i owdzie widać postacie melancholijnie wsparte o burtę.

Uszanujmy ich samotność: oni ludzie cierpią!

Obecność na pokładzie twórcy traktatu ryskiego nie wróży nic dobrego i utrwala we wszystkich przekonanie, że droga do Kopenhagi wiedzie przez Rygę.

No, i stało się! a pierwszym, jak zawsze, musiał być dziennikarz, ten, co pióro pracowicie szczerbi w „Illustrowanym Krakowskim Kurjerze".

Dyskrecja koleżeńska

nie pozwala powiedzieć więcej.

A za nim poszli i inni i jęk rozległ się na okręcie od krańca do krańca.

Towarzystwo podzieliło się wyraźnie na:

Wilki morskie i szczury lądowe.

O dalszych dziejach jednych i drugich — w następnej korespondencji.

Stanisław Czosnowski.

On zmęczony--ona spragniona

Rycerski Zbigniew domaga się równych praw dla kobiety

Czy to tylko zaślepiony męski egoizm?

Ankieta nasza obejmuje zagadnienie tak szerokie, że Czytelnicy nasi mimowoli w odpowiedziach swoich poruszają nieraz tematy wybiegające pozornie poza zakres problemu rozwodowego, w istocie jednak ścisle z nią związane. Tak się właśnie przydarzyło i p. Zbigniewowi, który żąda dla kobiety i dla mężczyzny równych praw. Rzecz warta dyskusji. Byłoby bardzo interesujące, gdybyśmy się przy pomocy naszych Czytelników dowiedzieli, jak na tę sprawę zapatrują się ludzie współcześni.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przed paru dniami przeczytałem w pańskiem piśmie romantyczno - melodramatyczny elaborat, nazwiska autora już nie pomnę, na temat zepsucia rodu niewieściego.

„Żądza użycia za wszelką cenę, neurastenja, a wreszcie niechęć do wypełniania obowiązków małżeńskich" – oto mają być skutki zepsutej atmosfery dancingów, kin i kabaretów.

Nie zamierzam występować tutaj w obronie tego rodzaju „lokali": chce tylko wykazać, że

zarzuty autora są jednostronne

i.. niebardzo logiczne.

Pomyślmy bowiem. Mężczyzna wstępuje zwykle w związki małżeńskie, gdy już zmęczył się dostatecznie życiem i użyciem. Nie mają już one dla niego tajemnic: wszystkiego zaznał potroszę. Zmęczony, pragnie ciszy i wypoczynku, przy boku kogoś, kto jest przeznaczony,

a raczej skazany

na umilenie mu tych „cichych" chwil. Jak „statek pijany" Rimbaud'a zmęczony burz szaleństwem.

Zaślepiony w swoim męskim egoizmie, nie pomyśli nawet, że ta, którą bierze za żonę przeważnie wstępuje dopiero w „życie". Jest ona jego wiernym portretem z przed lat kilkunastu.

Tego wszystkiego nie bierze pod uwagę i...

tragedja gotowa.

Przecież trzeba zdać sobie sprawę, że nie wszyscy może jeszcze potrzebują „spoczynku" za wszelką cenę.

Dalej autor łka, jak następuje:

„Przy dźwiękach zmysłowej muzyki w nerwowych podrygach schimmy, który jest tylko aktem płciowym rozmienionym na drobną monetę i t. d.".

Prawda, że okres melodyjny i ładnie zbudowany, ale, czy pan, panie autorze, nie rozmieniał nigdy aktu płciowego na jeszcze drobniejszą monetę i w

bardziej sprzyjających warunkach.

A któż to właściwie jest ten, w którego objęciach fox-trottuje szanowna pańska małżonka? Czy nie podobny panu (lecz temu z przed lat paru) młodzieniec?

Przyczyna rozwodu pańskiego (a i wielu innych!) była, najwyczajniej w świecie,

pańska niesprawiedliwość.

Nie chciał pan zrozumieć, że ona musi, a przynajmniej wolno jej przejść te same etapy życia, co i pan. Że wolno jej się nawet trochę „zaszargać", — tak jak i panu.

Boć ona potem wróci do pana. Do takich jak pan wraca ja. Pan jest „młody, przystojny ma pan temperament"...

Trzeba tylko pozwolić, aby zaspokoiła swoją ciekawość, aby poznała wiele, wiele różnych rzeczy...

Wszystko tak jak i pan.

Pan twierdzi, że

okres czekania jest przykry?

Trudno, proszę pana: lepiej troszkę poczekać i doczekać się lepszych czasów, niż przedwcześnie... dramaty układać. Albo może...

Przypomina mi się dawniejsza ankieta p. Mirosławy na łamach „Expressu". Wniosek: bodaj czy nie lepszemi żonami byłyby te,

które już poznały.

Jak państwo sądzą?

Zbigniew.

Bardzo sensacyjna historja o: brylantach, Benjaminku, kozie i mecenasie

Kto nie wierzy — niech sprawdzi

Żyjemy w czasach zupełnego rozpanoszenia się spekulacji paskarstwa i szmuglu, a wszelka kanalja, żerująca na żywem ciele Polski, dokłada wysiłków, aby swe niecne rzemiosło doprowadzić do doskonałości.

Nie żałuje na to łatwo „zarobionych" pieniędzy. Żadna afera nie przeraża spekulanta, który doskonale rozumie, że taki wypadek, mający

„udoskonalić" szachrajstwa

stokrotnie się opłaci.

A co dopiero powiedzieć, gdy chodzi o jakiś wybieg, mający na celu okpienie władz i ominięcie zarządzeń walutowych, wywozowych lub żywnościowych. Nie ma wprost takiej sumy, którejby bandyta-spekulant nie ofiarował za „dobrą poradę".

Chcecie przykładu? Jest ich setki, tysiące. Oto pierwszy z brzegu.

Pewna, znana w podejrzanych sferach

szakali walutowych,

rodzina uprawiała szmugiel kosztowności za granicę. Interes, dzięki wrodzonemu sprytowi „ojca rodziny", prosperował wyśmienicie.

Wszyscy należący do „spółki" opływali w dostatek. Przez dłuższy czas jakiś ślepy los opiekował się tą zacną rodzinką. Ani razu bowiem nie było „wsypy", chociaż

transporty szły do Niemiec

regularnie co tydzień. Aż tu pewnego dnia nastąpiła katastrofa. Ostatni transport brylantów wiózł do Berlina najmłodszy syn Benjaminek, który miał przy tej sposobności zwiedzić stolicę Rzeszy niemieckiej i trochę się zabawić.

Tak postanowił w Warszawie pater familias, rodzinka bowiem upojona długotrwałem powodzeniem przestała zupełnie liczyć się z możliwością konfiskaty kosztowności.

Tym razem spotkał ją srogi zawód.

Nazajutrz po opuszczeniu Warszawy, „pociecha" szmuglująca przysyła do domu szyfrowaną depeszę, takiej oto treści:

Niemcy capnęli mnie

na granicy i wraz z brylantami eskortują do Berlina."

Takim sposobem ten obiecujący chłopczyna po aresztowaniu zdołał wysłać telegram zostanie to na zawsze tajemnicą.

W rodzinę jakby piorun trafił. Gwałt, rwetes, rozpacz.

Mniejsza o Benjaminka, kiedyś przecież musiał odbyć „termin" w kryminale. Wszyscy w domu już siedzieli: Papa — za szkiełka sprzedawane naiwnym zamiast brylantów; dwaj starsi bracia, za spekulacje walutami. Czemuż on nie miał swego odsiedzieć.

Ale ratujcie brylanty! Przecież te miljardy zaklete w bezliczona ilość karatów.

Rozpacz minęła szybko postanowiono

ratować brylanty.

Radzono, dyskutowano, lecz problem przewyższał pomysłowość rodziny.

Postanowiono przeto zasięgnąć światłego zdania jednego z mecenasów. Oto jaki

dialog wywiązał się

między ojcem szmuglerem, a adwokatem, który uchodził za gracza nad gracze!

Panie mecenasie ratuj pan brylanty.

Dobrze. Kosztuje to jednak 5000 dolarów.

– Aj!

A syna pan nie chcesz ratować?

Czemu nie? Można i syna.

Dobrze. Kosztuje jeszcze 2000 dolarów.

– Uj! Taki młody chłopiec. Przecież on ma dopiero 18 lat. Licząc każdy rok po 100 dolarów to dopiero 1800. A on tego nie wart. Tyle zmartwień miałem przez niego. Panie mecenasie! Spuść pan trochę. –

Dobrze!

Targ w targ, adwokat zgodził się na ryczałtową sumę

6000 dolarów za życie i brylanty.

Rozpoczęto natychmiast przedwstępne kroki.

A więc zawiadomiono polską policję, że młody Benjaminek poprostu ukradł z domu brylanty i uciekł z nimi do Niemiec.

Nasze władze dały o tem znać policji niemieckiej, która cinpasem odstawiła domniemanego złodzieja wraz z łupem do granicy. Tu zaopiekowano się Benjaminkiem i odwieziono go do więzienia.

U sędziego śledczego rozegrała się taka scena:

Poszkodowani ojciec i matka Benjaminka, zważywszy na jego młody wiek, zrzekają się oskarżenia i darują „marnotrawnemu synowi" winę. Pozwala na to ustawa karna

Słynny podróżnik Amundsen

przygotowuje nową wyprawę do bieguna Południowego

Ekspedycja będzie posługiwała się aeroplanem

—:—

Jak dowiadujemy się z prasy angielskiej przygotowuje słynny podróżnik, kapitan Amundsen nową wyprawę do bieguna północnego. Dzielny badacz okolic polarnych zamierza w tym roku wyruszyć z Londynu,

aby dokonać ostatecznego podboju

tajemniczych lądów arktycznych.

Wobec niezwykłych trudności, z jakiemi jest związana podróż w krainę wiecznych lodów, P. Amundsen zamierza tym razem posługiwać się aeroplanami, jako idealnemi środkami lokomocji, które są w stanie osiągać maksymalne szybkości, niezależnie od warunków terenu.

Jak wiadomo,

Amundsen próbował już raz

dotrzeć aeroplanem do bieguna,

ale latawce jego okazały się, wówczas zbyt lekkiemi; to też nie doleciano wówczas nawet do pasów antarktycznych, gdzie wielki podróżnik amerykański, kapitan Shackleton, pobudował stację ekspedycyjną na lodzie. (Kapitan Shackleton zginął podówczas w lodach północy.

Uparty i konsekwentny podróżnik angielski korzysta z doświadczenia, jakie nabył podczas licznych wypraw udaje się obecnie w podróż

na Rolls-Royach,

jako na motorach typu najodpowiedniejszego w danym wypadku.

Angielskie sfery naukowe, firma i rząd, interesują się nader żywo nowym przedsięwzięciem Amundsena.

—:—

Tajemnice najbardziej hańbiącego zawodu

Handel żywym towarem w Chinach

Nieszczęściem pięknej chinki jest pochodzić z Sufuczu

Sufuczu, dzięki ruchliwości i pracowitości mieszkańców uważana za drugą stolicę prowincji Kiangsu, którą chińczycy przyrównują

„rajem ziemskim",

słynie z piękności urodziwych mieszkanek. Piękność ich jest tak porywająca, że wielu bogatych chińczyków nie skąpi żadnych środków ani przed żadnymi się nie cofa, by zbliżyć się i zdobyć względy córek raju „środka ziemi".

Na tę popularność piękności Sufuczu zwrócili już oddawna uwagę pośrednicy i kupcy niegasnącego tam nigdy

handlu żywym towarem

i potrafili ją sprytnie, choć bezlitośnie i w nieludzki iście sposób wyzyskać.

W dzielnicy tej powstał cały potajemny system porywania, zwabiania, reklamy, licytacji i sprzedaży kobiet, które miały nieszczęście podobać się taksującemu spojrzeniu agenta.

Ma się rozumieć handel ten jest prawnie niedozwolony i

ścigany przez władze.

Ale właśnie ryzyko zdobywania zakazanego towaru i trudność dostawy nadaje temu haniebnemu zawodowi cech, któremu handlarze chełpią się bezwstydnie, naturalnie nie przed policją, lecz przed spragnionymi upatrzonych ofiar klijentami, każąc sobie płacić nietylko za „produkt", ale i także za odwagę i chytrość, innemi słowy

za własną nikczemność.

Handlarze żywym towarem wykorzystują w sposób bezecny, prawo chińskie, pozwalające na kupno dzieci u biednych rodziców, którzy nie mają środków na ich wychowanie. Dzieci tych handlarze pozbywają się następnie, porzucając je w bezludnych okolicach i na mocy dokumentów otrzymanych na ich imiona,

wywożą z Sufuczu

kupione w inny już sposób i dla innych zupełnie celów młode dziewczęta.

Pochodzić z Sufuczu znaczy tedy dla urodziwej chinki — być wiecznie w niebezpieczeństwie przed najstraszniejszą hańbą, najgorszem poniżeniem i beznadziejnym upadkiem.

Po Rosji bolszewickiej Rosja kozacka?

W. książę Mikołajewicz

chce słać wici do kozackich stanic

by białego cara wprowadziły z powrotem do Kremlu

W tych dniach został przyjęty przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza generał Bogajewskij, przywódca rosyjskich monarchistów na emigracji, znany generał kozacki.

Rozmowę swoją z wielkim księciem opisuje w piśmie „Kazaczij dumy" w następujący sposób:

„Nie widziałem wielkiego księcia od 1917 roku. Przekonałem się, że przez te pięć lat zewnętrznie zmienił się bardzo mało:

Jest taksamo ruchliwy i energiczny, jak dawniej, tylko posiwiał zupełnie.

Przyjął mnie niezwykle serdecznie i gościnnie. Interesował się nader żywo życiem kozaków na obczyźnie, w imieniu których oświadczyłem, że 1) kozactwo rosyjskie rwie się do walki z bolszewizmem i 2) pragnie, aby w uwolnionej z pęt Komunistycznego terroru Rosji, zachowane zostały ich prastare przywileje i obyczaje.

Na to wielki książę odpowiedział:

Przywiązanie kozaków do domu Romanowych i do Rosji wzruszą mnie głęboko.

Chętnie poślę wici do kozackich stanic, gdy wybije godzina porachunku z bolszewizmem

Niestety! Trudno jest bliżej określić, kiedy ta godzina wybije. Interwencję mocarstw zachodnich uważam za rzecz niedopuszczalną. Musimy własnymi siłami wywołać przewrót, do którego tęskni tyli dzielnych rosjan i obalić ustrój sowiecki. Należy jednak pamiętać, że rozproszone partje, także i grupy, zwalczające się wzajemnie, nie są zdolne do konkretnego czynu.

Co do mnie osobiście, stanę na czele siły zbrojnej, jeżeli tego będzie pragnęła większość emigrantów rosyjskich i opinja w kraju. Trzeba stwierdzić zatym,

czy Rosja pożąda restauracji monarchji?

Krucjata przeciwko sowietom musiałaby być oparta na nieomylnej rachubie i dobrze opracowanym planie strategicznym.

— Musimy się organizować".

*

W związku z powyższymi rewelacjami, specjalnego znaczenia nabiera

zjazd członków rodziny Romanowych,

który w tych dniach odbędzie się w Londynie, pod auspicjami carowej-matki, Marji Teodorówny. Kwestja ewentualnego następstwa tronu na być zdecydowaną ostatecznie. Od dłuższego czasu istniały w rodzinie cesarskiej silne tarcia i rozdźwięki, spowodowane rywalizacją dwuch obozów, popierających kandydatury:

Mikołaja Mikołajewicza i Cyryla Włodzimierzowicza

jako ewentualnych pretendentów do korony carów.

Podług opinji przeważającej ilości emigrantów rosyjskich, zdaje się mieć w książe Cyryl znacznie większe szanse, niż jego kuzyn, b. generalissimus z czasów wielkiej wojny.

Najbliższa przyszłość pokaże, czy sny Romanowych znajdą urzeczywistnienie...

—:—

Humor i żart

Między kajdaniarzami.

— Jakto? Byłeś skazany na dożywotnie więzienie, a puszczają cię po pięciu latach?

— A, tak. No— sam powiedz: czy to nie świństwo? Tak liczyłem, że będę miał wygodną posadę do końca życia....

Wyjątek z raportu policyjnego.

— Miała na sobie elegancki modny kostjum koloru fox-trot, pozatem robiła wrażenie uczciwej kobiety,

Walka z kiłą na Podhalu

Zmobilizujmy wszystkie siły aby bronić tegocudnego zakątka naszej ziemi

Celem stamienia endemii kiły wśród górali podhalańskich powiatu nowotarskiego, grożącej zwyrodnieniem ludności tych okolic, oraz dla zabezpieczenia Zakopanego od zawleczenia tam tej choroby, min. zdrowia publ. wydelegowało d-ra Henryka Le Brina dla zorganizowania akcji zapobiegawczej i leczniczej.

W bież. miesiącu uruchomiło ministerjum zdrowia publicznego bezpłatne przychodnie dla leczenia kiły na Pokuciu (Huculszczyźnie), następnie w Peczyniżynie, Nadwórnej, Mikuliczynie i Zabjem.

Z dniem 1-ym września r. b. będą otwarte bezpłatne przychodnie dla leczenia kiły w Nowym Targu, Zakopanem, Czarnym-Dunajcu i Krościenku.

Konkurs na bezsenność

O nagrodę ubiegało się 27 dudków

Po konkursach piękności i wytrzymałości w tańcu przyszła kolej na konkurs wytrzymałości na bezsenność.

Konkurs taki ogłosiła grupa młodych ludzi w Trieście.

Kandydatów zgłosiło się 27 Wszyscy pochodzili

z najlepszych rodzin,

byli bogaci i bezczynni — bezsenność nie była dla nich nowością. Wieleż to nocy spędzali na kartach pijaństwie i zabawach.

Wydawało im się teraz igraszką spędzić kilkadziesiąt godzin bez snu dla wygrania dość poważnej nagrody pieniężnej i i zdobycia tytułu

mistrza bezsenności.

Umieszczono ich w wielkim doskonale przewietrzonym pokoju, zaopatrzonym we wszystko, cokolwiek mogli zapragnąć w czasie swego zmagania się ze snem.

Czarna kawa, wino i chłodzące napoje oraz obfite zakąski podtrzymywały siłę, a karty i miła pogawędka dodała im animuszu.

Trzeciego dnia kilku zawodników upadło mocno na duchu a pod wieczór żadne namowy i prośby towarzyszy nie mogły ich skłonić do porzucenia myśli o parominutowej choćby drzemce.

Sen zabrał pierwsze ofiary.

Aby nie demoralizować resztę walczących, dezerterów usunięto z pola walki.

Czwartego dnia liczba uczestników walki jeszcze bardziej zmalała. Rano 5-go dnia na placu boju, pozostało już tylko czterech „rycerzy", ale wszyscy oni byli już raczej swymi własnymi cieniami.

Bezsilni, ociężali,

nie mogli już nawet powstać z głębokich, wygodnych foteli i wkrótce dwóch z nich upadło na dywan i momentalnie zasnęło.

W rezultacie pełne zwycięstwa osiągnęło 2 młodych ludzi, którym udało się skutecznie walczyć ze snem w ciągu

97 godzin, 30 minut i 10 sekund.

Obydwaj zwycięzcy natychmiast po ogłoszeniu zakończenia turnieju zasnęli snem kamiennym, który trwał 36 godzin bez przerwy. Obudziwszy się doznali przykrego rozczarowania, okazało się bowiem, że pomimo tylu wysiłków

nie zasłużyli jeszcze na tytuł mistrzów świata,

ponieważ przed kilkudziesięciu laty, jak donoszą gazety francuskie, pewien paryżanin spędził bezsennie z górą 100 godzin, aby wygrać zakład.

Na pociechę młodym triestenczykom gazety dodają, że ów paryżanin omal nie przypłacił życiem swego lekkomyślnego zakładu.

Aż na dno

Kielicha strajkowej goryczy dojdziemy niebawem.

Zaognienie przeciwieństw między fabrykantami i robotnikami przemysłu włókienniczego dobrnęły ostatecznych granic. Ani ci — ani tamci „nie mają nic do powiedzenia". Białystok zna już podobne sytuacje, które kończyły się z reguły wzajemną porażką. Przemysłowcy tracili bajańskie sumy — robotnicy wyprzedawali poduszki i okrycia, ale obie strony trwały w idjotycznym uporze.

Dziś nieco inaczej przedstawia się sytuacja. Rokowań się nie prowadzi i nie mówi się o nich. Strajkujący liczą na pomoc z Warszawy — właściciele fabryk, łudzą się nadzieją „opamiętania" robotników. A tymczasem życie w fabrykach zamiera. Jeśli nie zajdą zmiany jeszcze w bieżącym tygodniu wszystkie fabryki staną. Z powodu strajku tkaczy pewne działy wytwórczości włókienniczej, jak apretura i farbiarnia jednocześnie zawiesiły pracę w braku tworzywa. Z kolei zatrzymają się i inne warsztaty skomplikowanego przemysłu tekstylnego, wskutek zagwożdżenia odpływu nagromadzonych wytworów. W pierwszym rzędzie zostaną unieruchomione przędzalnie, przepełnione gotową już przędzą, zalegającą wszystkie kąty. To samo odnosi się do działów, przygotowujących surowiec.

I wytworzy się sytuacja dość dzika.

Dlatego, że pewna część pracowników — z tych czy innych powodów — pracować nie chce, przygniatająca większość Bogu ducha winnych parjasów, którzy w trudzie ciężkim walczą o byt swych rodzin, zostanie pozbawiona egzystencji.

Nad tem, jak i nad własną bezmyślnością winnyby się zastanowić obie czynne strony.

Nieuleczalna strajkomanja

zatacza coraz szersze kręgi.

Przejąwszy się ideą automatycznej regulacji płac zarobkowych wedle wskaźnika drożyźnianego w odstępach dwutygodniowych, pracownicy igły, krawcy i „szteperzy", oraz piekarze i stolarze odnieśli się z końcem ubiegłego tygodnia do swych pracodawców, z żądaniem stosowania tej metody, już od dnia 2 sierpnia br., a więc przeszło 2 tygodnie wstecz.

Na odpowiedź, jak każe zwyczaj obecny, naznaczyli przyjęty przy ultimatach wojennych 24-godzinny czasokres. Termin ten nie dał możności majstrom porozumieć się wzajemnie, wobec czego siłą konieczności odpowiedź się opóźniła.

Niezłomni w takich razach rozpoczęli strajk. Doświadczenie dotychczasowe poucza, że za czas bezrobocia płacą pracodawcy — poza tem należy korzystać z ostatnich uśmiechów lata. Dlaczego więc nie strajkować?

Medice, cura te ipsum,

bo... za leczenie bliźnich płacić będziesz podatek.

Nasza Izba Skarbowa wypracowuje obecnie „podatkomierz" dla lekarzy. Jak wieść niesie, będzie to dość znaczna danina. Do komisji, mającej określić zdolność podatkową poszczególnych p. p. konsyljarzy, weszli — rzecz prosta — zaproszeni do współpracy przedstawiciele Izby lekarskiej. Podatek dla lekarzy będzie miał rozległą skalę, powszechnie bowiem wiadomo, że są tu specjaliści, zarabiający dziesiątki miljonów, i szaraczkowie, którzy z trudem wiążą końce.

W górę, w górę, miły bracie!

Planowana podwyżka taryfy kolejowej.

W Ministerjum Kolei żelaznych rozważana jest sprawa podwyżki taryfy osobowej i bagażowej, poczynając od 1 września br. na 100 pr.

Taryfa przewozowo-towarowa pozostałaby na razie bez zmiany, gdyż podwyższenie jej wymaga dłuższych prac przygotowawczych, celem zbadania i uwzględnienia wchodzących w grę potrzeb naszego życia gospodarczego. Nie należy więc oczekiwać jej podwyższenia przed 1-ym października.

Samowola dorożkarzy i posterunkowych

na dworcu kolejowym w Białymstoku!

Rozpasanie dorożkarzy białostockich niema granic. O taksie nikt z nich, rzecz prosta, słuchać nie chce. Zachowanie się wobec publiczności niezwykle aroganckie.

Nie dość tego. Ostatnio na dworcu kolejowym miały miejsce fakty, kiedy dorożkarze odmawiali odwiezienia pasażerów w pojedynkę jadących i narzucali im współpasażerów. Wszelkie protesty pasażerów nie pomagają zwłaszcza, że posterunkowi z V komisarjatu stają po stronie dorożkarzy. Tak dalej być nie-może!

Dr. ZAWADJE
Choroby żołądka i kiszek
od godz. 10 — 1 pp. i od 4 6 wieczór.

GABINET RENTGENA
powrócił i wznowił przyjęcia
ul. Lipowa Nr. 1.
922

Czas, najwyższy czas!

Nareszcie zanosi się pono na wybory do Kasy Chorych,

które, jak głucha wieść głosi, odbędą się niebawem. Robi się na gwałt regulamin wyborczy. A więc coś to będzie, napewno coś będzie. Tylko nie należy o tem zbyt głośno krzyczeć, aby nie wyrwać się w złą minutę i nie urzec godziwych poczynań.

Magistrat zawinił

a porządni ludzie łamią nogi.

Na osławionej ul. Żydowskiej znowu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 56-letni Izaak Abramson, łamiąc lewą nogę w upadku, spowodowanym alpejskim profilem jezdni.

Przy wielkiej częstości tego rodzaju katastrof uderza jedno: wśród nieszczęśliwych ofiar nie zdarzyło się jeszcze współczuć któremuś z ojców miasta... Jakiś duch strzeże te istoty, przeznaczone widocznie dla „wyższych celów"...

Kara za dwa grzechy.

Jakto prześcipny kmiotek natknął się na niegłupich mieszczuchów i co z tego wynikło.

Wieś Królewce wedle Białegostoku nie bez kozery nosi honorowe miano. Mieszkańcy tameczni od najdalszych pokoleń nie biją pociech swych w ciemię... Stąd mądrość wielka odznacza królewczaków. Próbkę tej ich salomońszczyzny oglądał gród nasz w ub. niedzielę.

Nadjechał se gospodarz z ładunkiem ziemniaków. Obskoczyło go mrowie miejskich głodomorów, żebrząc o odstąpienie żywiącego produktu.

— Ile też kosztują kartofelki? — zapytał pierwszy kupiec z brzegu.

— Czwyrć 50 kawałków.

— Dawajcie! Dawajcie! — zakrzyczano chórem.

Kmiotek zara skapował, że na głodziaków trafił. Pyknął więc raz i drugi z fajeczki, splunął soczyście przez zęby i oznajmił dobrotliwie:

— Zmyliło mi sie. Miałem powiedzieć 60.

Szarańcza łachudrów jeszcze natarczywiej przypadła do ognojonej furmanki.

— Sypcie tu! Oto mój worek! Dla mnie dwie ćwierci! Dla mnie czteryl

Ach, więc to tak! podumał se królewczak i pedo:

— Sprzedaje ino na dolary. Marków nie biere.

W mieszczuchach przewróciła się ontroba. Przywołali policję. Spisali protokuł. Za lichwe i cudze walute. Mądry kmiotek — zowią go Jankowski — popadł w okazyję.

Czysty interes

wysyłać pieniądze do Sowdepji.

Przedstawicielstwo Handlowe S. S. S. S. przyjmuje przekazy pieniężne do Rosji na warunkach dogodniejszych niż dotychczas.

Miernikiem wypłat w Rosji jest t. zw. czerwoniec (tyle co dukat), po kursie 6 dolarów, podczas kiedy w Warszawie, w nazwanem Przedstawicielstwie (Moniuszki 11.3) liczą za czerwoniec 5 dolarów. Różnica kursu przypada więc w czystym zysku odbiorcy przekazu.

Pozatem sama opłata za przesyłkę została znacznie zniżona i może być opłaconą markami polskiemi.

Zagadkowe samobójstwo.

Ofiara rozpaczliwego kroku, Adam Pożarowski, nie chce podać powodu zamachu.

Sąsiedzi mieszkania pod Nr. 10 przy ulicy Słowackiego zostali onegdaj zaalarmowani wystrzałem karabinowym o stłumionej detonacji. Zebrawszy się w dość liczną gromadę, wtargnęli do izby, z której doszedł ich odgłos wystrzału. Tu oczom przybyłych przedstawił się wstrząsający widok. Na podłodze, zbroczonej obficie krwią, leżał młody mężczyzna, lokator tego skromnego mieszkania, Adam Pożarowski, wydając głuche jęki. Tuż obok niego stał oparty o poręcz krzesła karabin, i zatrzymawszy się widocznie w upadku, po uwolnieniu się z osłabłych dłoni samobójcy.

Natychmiast przyzwano lekarza, który udzielił pierwszej pomocy, stwierdzając ranę postrzałową mniej niebezpiecznego charakteru. Samobójcę przewieziono do szpitala.

Karabin wojskowy z 4 nabojami oddano do Komisarjatu P. P. III dzielnicy, dla wyjaśnienia jego pochodzenia.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę zwłokom nieodżałowanej pamięci matki i babki naszej

ś. † p.

Józefy z Graesserów Stołeckiej

składamy serdeczne Bóg zapłać

Rodzina.

W domu każdego białostoczanina

winno się znaleść wyd. jubileuszowe XXV-lecie B.O.S.O.

Dla uświetnienia jubileuszu i zdobycia środków finansowych Białostocka Ochotnicza Straż Ogniowa wydała album pamiątkowe, zawierające bogaty materjał historyczny, statystyczny i literacki.

Wydawnictwo pozatem jest bogato ilustrowane i stanowić będzie miły upominek dla każdego. Nabywając je, każdy daje dowód sympatji i uznania dla naszych dzielnych strażaków.

Handel, finanse i drożyzna w Białymstoku.

Dowóz: 3 wagony szmat, 4 wagony cementu, 2 wagony soli i 4 wagony koksu

Wywóz: 2 wagony sukna, 1 wagon manufaktury i 2 wagony drzewa.

Nie opłaci się chorować, bo środki lecznicze podrożały znowu o 57 procent.

Za ignorowanie przepisów handlowych będą się ekskuzowali p.p. Rubinsztejn Mozes (Rynek Kościuszki 21), Kowalski Morduch (Rynek Kościuszki 18) i Ginzburg A. (Lipowa 16).

Kronika policyjna białostocka.

Kradzieże. Dnia 19 bm. nieznani sprawcy wtargnęli do mieszkania przy ul. Fabrycznej 29 podczas nieobecności lokatorki Rozalji Nawrockiej i skradli różne rzeczy wartości 6.000.000 mk.

— Tejże nocy również anonimowi złodzieje opustoszyli mieszkanie Sabiny Żywień przy ul. Pałacowej, zabierając garderobę i bieliznę wartości 10.000.000 mk.

Za spacer po torze kolejowym zostali prenotowani: p.p. Aleksiński, Dzieniszewski, Muszyński, Dzienis, Janiecki, Namisnik i Ostrowski.

Brak dowodu osobistego naraził na protokuł policyjny p. Józefa Zawadzkiego i p. Annę Kulikowską.

Potajemny handel wódką przypisują p.p. Mozesowi Kismowi (ul. Mickiewicza 26) i Siedleckiemu (Mickiewicza 33).

O alkoholizm posądzeni zostali p.p. Antoni Podorowski (ul. Żelazna 39) i jeszcze jeden Podorowski (Mazowiecka Nr. 24).

Składamy serdeczne podziękowanie
za energiczne wykrycie kradzieży
Komendantowi posterunku Zielony
i posterunkowemu Sosie
Fabryka Gerc i Glikfeld.

NA RATY
ubrania męzkie, palta, meble, łóżka żelazne, naczynia kuchenne
Br. Perłowski
Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro.

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
ul. Sienkiewicza 14 m. 3.
POWRÓCIŁ I PRZYJMUJE
Od g 9—10 rano i od 4—7 popołudniu w niedziele i święta od 11 do 1 pp.

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogrodzkiego Alafuzjewskiego szpitala wenerycznego.
Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 ppołud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Lekarz-dentysta
P. P. CICHOŃSKI
Pałacowa 4 telef. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skórne.
Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243.
Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Dr. M. KANEL
Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
(niemoc płciowa).
Przyjm. 8-or. i 5-7 w. kobiet i dzieci 4-5 pp.
ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. SZACKI
Choroby uszu, gardła i nosa
przeniósł się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej)
Przyjmuje 9—1 i 4—7.

Dr. Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych weneryczne i skórne.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7.
Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe.
Lecz. promieniami Rontgena.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7.
Białystok, ulica Lipowa 17.

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono książkę wojskową wyd. przez Kom. Kontrolną w Dojlidach na imię Pawła Sołomianko (rocz. 1888) zam. w m. Starosielcach przy ul. Wodociągowej Nr. 7. 1009

Zgubiono protokuł przynależności wyd. przez gminę Gródek-Białostocki na imię Izraela i brata Jakóba Slessera zam. przy ul. Czystej Nr. 2.

Poszukuję posady bufetowej sklepowej lub bony a także mogę zająć się gospodarstwem domowem. 1014

DZIŚ W ROCZNICĘ
zwolnienia Białegostoku z krwawych rządów Bolszewickich:
burzliwa, zabryzgana błotem i krwią epoka rządów, Borisa Godunowa i śmierć okrutnego cara rosyjskiego Iwana Groźnego, odżyje na srebrnym ekranie kina „APOLLO"

Car Dymitry Samozwaniec i Maryna Mniszkówna
Bojarowie, szlachta, Dwór Króla Zygmunta, balet, walki wojsk polskich z rosyjskiemi pod Kremlemr
OSOBY: Wojewoda Sandomirski Mniszek, Maryna jego córka, Iwan Groźny, Carowa Marta, Dimit — ich syn, Borys Godunow, pop Nikon, Peter Grigory, Otrepiew Samozwaniec
Monumentalny dramat w 7-iu aktach illustrujący intrygi miłosne i polityczne

W rolach głównych
Alfred Abel, Hanni Weisse, Eugeniusz Kleopter, Paweł Hartman, Gina Belli, Wassilij Wronski Ed. v. Winterstein i Tatjana Tarydina.

„Modern"
DZIŚ
Kasa czynna od g. 6.
Początek o godz. 7 wiecz.

Genjalna
LEE PARRY
ulubienica publicz.

w 7-mio aktowym współczesnym dramacie życiowym
OGNISTA AKROBATKA
Odzwierciadlającym zwycięstwo szlachetnych instynktów duszy kobiecej w walce z żądzą zemsty za doznane krzywdy

PRENUMERATA: bez odn. mies. 87.000 mk. z odn.—90.000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 3000 mk. W tekście 4500 marek. Ogłosz. zagranicz. linji okrętowe 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 2500 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów, Białystok, Warszawska 83